Rok 22. Kraków dnia 20 Marca 1890 r. Nr. 6.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Polsko! Ty znasz swój kraj.

I.

Znaszli ten kraj,
Któremu pieśń mą święcę?
Gdzie tyle serc
W straszliwej ginie męce?
Znaszli gdzie dziś
Tyle się bydła mnoży,
Że anioł stróż
O życie Twe się trwoży?
Znaszli ten kraj?
Ach! znasz go Matko święta!
W nim byłby raj,
Gdyby nie te bydlęta!

II.

Znaszli ten kraj,
Którego syny dawniéj,
Na cały świat,
Z poświęceń byli sławni?
A których dziś
Potomki, w świecie słyną,
Że dbali są,
O dobrą **paszę** ino?
Znaszli ten kraj?
Ach znasz go Matko święta!
Tu byłby raj,
Gdyby nie te bydlęta!

III.

Znaszli ten kraj,
Co mimo sił szatanów,
Od stu lat wciąż
Rozradza: lwów Rejtanów?
Co jednak ma
Zbestwionych też baranów,
Szydzących w głos:
Z bohatyrstw tych Rejtanów...
Znaszli ten kraj?
Ach, znasz go Matko święta!
W nim byłby raj
Gdyby nie te bydlęta!

IV.

Znaszli ten kraj,
Którego mimo ciosów,
Trzyma się lud
Jak anioły niebiosów?
A w którym też
Nikczemna jest hołota,
Co wrogów Twych
W **ojcowizn** wpuszcza wrota...
Znaszli ten kraj?
Ach, znasz go Matko święta!
Tu byłby raj
Gdyby nie te bydlęta!

V.

Znaszli ten kraj,
Na którym szubienice
Męczeńskich ciał,
W snach błyszczą jak gromnice?
A w którym: kpy
Jak w krzyż far'zeusze,
Piórem swych ślin
Plwają na ofiar dusze?
Znaszli ten kraj?
Och znasz go Matko święta!
W nim byłby raj,
Gdyby nie te bydlęta!

VI.

O! znasz swój kraj,
Znasz pociąg: do lokajstwa,
Lizania stóp,
Błyskotek, szarlatańswa...
Lecz także znasz
Kopalnie **tego** złota,
Z których Twój duch
Nie wrzuci nic do błota!
Znaszli ten kraj...
Nie pytam Matko święta!
Będzie w nim raj —
Zginą wśród **błot** bydlęta!

Djabeł.

Raut dla głodnych.

(sprawozdanie Mefistofelesa.)

Dzięki ofiarności pań krakowskich, stoły bufetowe były tak obficie zaopatrzone w różnego rodzaju jedzenia i picia, że całe głodne rzesze można było nakarmić i napoić. Ceny były umiarkowane i drukowane, ale panowie upojeni czarownemi spojrzeniami i uprzejmością uroczych gospodyń i szynkareczek, znajdowali to, co im podawały śliczne rączki: **nieocenionem** i sypali hojnie banknoty na tace. Amatorów były całe tłumy — ścisk na sali panował taki, że można było robić studja, ile osób pomieścić się da na przestrzeni jednego kwadratowego metra. Patrząc na tych amatorów przypomniał mi się frazes Bismarka; „Lubię Polaków. gdy jedzą i piją! Wyglądają wtedy tak majestatycznie, że czoło pełne uszanowania chyli się do pokłonu.“ Lwów na ten raut dostarczył część lwią jak „Czas“ powiada, bo wyborowych śpiewaków „Lutni“ i parę prześlicznych kobiet. Wieliczka oprócz soli przysłała piękny sopran. Na galerji urządzoną była cieplarnia, w której rozkwitały prześliczne kwiatki i pączki różyczek. Dla obniżenia tropikalnego gorąca jakie panowało na sali — próbowano pogasić światła gazowe na galerji — ale cóż z tego, skoro setki błyszczących ocząt paliły spojrzeniami, — więc temperatura nie wiele się obniżyła. Można śmiało powiedzieć, że w pocie czoła zbierano grosz dla głodnych. Trud się opłacił, bo podobno dochód z rautu przeszedł oczekiwanie zacnych pań i energicznej młodzieży.

NAPRZÓD!

Naprzód! naprzód! ludzkość woła,
Choć tym hasłom przeczą dzieje,
Wśród błędnego krążąc koła,
Depcąc postęp i nadzieje.

Naprzód! Krzyczy wódz zwycięski,
Wiodąc tłum na walki pole;
By z zadanej wrogom klęski
Dla zwycięzców kuć niewolę.

W pierod! wrzeszczy car pijany,
Myśląc, że gdy knutem skinie
Motłoch zmiażdży w pył Bałkany,
Choć wódz zamknie się w Gatczynie.

Vorwaerts! woła Wiluś kuty,
Stwórzmy szczęście robotnika!
Chociaż szepce: brać w rekruty,
Dławić, gnębić lud, gdy bryka.

En avant! grzmi Respublica,
Wolność, równość mym sztandarem!
Choć te hasła ma za bzika,
Kiedy płaszczy się przed carem.

W pierod! wrzeszczy nihilista,
Niech tyranom nóż śmierć zada!
Lecz gdy szepniesz: Lach, skorzysta!
„Knut dla Lacha!“ odpowiada.

Naprzód! mędrcy też wołają,
To Hartmany, to Virchowy,
Choć Bismarkom pomagają
Dla postępu kuć okowy.

Naprzód! grzmią pozytywiści,
Depcąc uczuć, marzeń kwiaty,
By ludzkości nieść w korzyści
Niejasne Comta dogmaty.

Naprzód! Haeckla krzyczą ucznie,
Precz nadziemskie życia sfery!
Ludzkość Boga tworzy sztucznie!
Lecz sami tworzą menery.

Naprzód krzyczą kandydaci
Przed wyborców swoich rzeszą,
Chociaż wiemy, niech ich kaci!
Jak się po wyborach śpieszą.

Naprzód! huczą zbawcy nasi,
Chwytając za nawy stery,
Choć się każdy wrogom łasi
I w tył cofa za ordery.

Naprzód! krzyczą za morzami
Różnych partyi Morgensterny,
Aby czmychać z dolarami,
Które ciuła lud nasz wierny.

Naprzód! także brzmią poeci,
Lecz gdzie, kędy? w żadnem pieniu,
Żaden jasno nie wyświeci
Gnębionemu pokoleniu.

Naprzód! Naprzód! wszyscy krzyczą,
Bo od wieków moda taka:
Za postępu biedz zdobyczą,
Lecz niestety, **krokiem raka!**

Asmodeusz.

Ze świata i światka.

Dnia 9 Marca na dochód głodem dotkniętych w Galicyi, a specjalnie w Krakowie odbył się obiad składkowy. Uczestnicy musieli być rzeczywiście bardzo wygłodniali, bo każdy z nich zjadł i wypił za 10 fl. — Jeżeli wszyscy głodni w Galicyi będą potrzebowali dziennie tyle dla nakarmienia grzesznego ciała, to komitety ratunkowe nie dadzą sobie rady w obec takiej żarłoczności wygłodzonych.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 9 marca na dochód jednego z członków wzajemnej admiracyi odbyło się w sali hotelu saskiego przedstawienie amatorskie, a mianowicie grano: 1. Pan Orderowicz, farsa z niemieckiego. 2. „Dulce est pro patria edere, bibere et pecunias capere“, krotochwila ze śpiewkami i basowaniem. 3. Wyjątek ze świata nudów a mianowicie początek aktu drugiego, zaczynający się od słów: Wiekopomne zasługi mego znakomitego ojca, panowie itd. 4. „Uściskajmy się“, komedya odgrywana na wszystkich obiadach składkowych.

Licznie zebrana publiczność z hrabią z Tarnowa (?) na czele, gorąco oklaskiwała grę aktorów.

Scena z XX wieku.

(Rzecz dzieje się w muzeum).

Woźny *(oprowadzając publiczność)*. Panowie i panie — oto tutaj są narzędzia tortur, któremi inkwizycja święta (głosy: słuchajcie, słuchajcie!) męczyła swoje ofiary *(zdumienie i oburzenie między publiką)*. — Tu zaś dalej jest tak zwane działo Krupa i broń odtylcowa, którą w dziewiętnastym wieku ludzie zabijali siebie.

Jeden z gości. Czy być może, żeby w tym wieku panowało jeszcze w Europie takie barbarzyństwo?

Woźny. Musiało tak być, skoro są na to te oto dowody. Nie dość na tem panowie i panie! ale mamy tutaj jeszcze w tej gablotce przechowane blaszki zwane dawniej orderami, którymi wynagradzano tych, co najwięcej ludzi zabijali lub wynaleźli najbardziej mordercze narzędzia *(oznaki oburzenia i niesłychanego zdziwienia)*.

Jeden z gości *(do służącego)*. Mój kochany, każ zajechać mojemu balonowi *(do żony)*. Pojedziemy moja droga, bo nie mogę słuchać dłużej podobnych okropności. Przejażdżka balonem nas rozerwie i pozwoli zapomnieć o tem, że kiedyś istniały na świecie takie potworności.

W PRZYSŁOWIE.

Warszawski policmeister
Mądrością przysłów żyje,
Skublińską uniewinnia,
Bo ręka rękę myje.
Choć tropi polskość wszędzie,
Z szyldów ją nawet zdziera,
Łotrostw nie prześladuje,
Bo noga nogę wspiera.
Lecz za to tam nad Newą,
Tron aż ze złości chrapie,
Klejgielsa drży więc skóra
Bo ręka rękę drapie.
Że w jego nieradności
Śmiech powstał w Europie,
Car chce mu dać odstawkę,
Ha! noga nogę kopie...

Ss.

Po rekolekcyjach.

— No, cóż byliście kumie na tych rekolekcyach księdza Załęskiego?

— A jakże byłem, dostałem przecież kartę wstępu.

— No i cóż? Jakże tam?

— Ano jak wysłuchałem, to widzę, że dobrze zrobiłem, iż mego syna nie posyłam więcej do szkół — bo widzę: że ta inteligencyja to najgorsza klasa ludzi, bo i pana Boga nie szanuje i grosz marnotrawi i długi robi i inne tym podobne świństwa, tylko my mieszczanie jesteśmy porządni ludzie.

— Tak? To dziękuję Bogu, co i ja nie inteligent żaden — i czytać i pisać nie umiem — my górą. Chodźmy na piwo do handelku, wypijemy choć po dziesięć bomb na tę uciechę.

PIEŚŃ PROGRAMOWA
nowo formującego się rycerstwa.

I.

Jeszcze ludzkość niezginęła,
Kiedy my żyjemy.
Oświatę dłoń nasza wzięła
Choć nic nie umiemy.
Lecz w tem oświata,
To jest zasad celem:
Całego świata
Być odkupicielem.

II.

Lepszy chór kociej muzyki,
Niż cała nauka,
Mamy ostrzone języki,
Na tem cała sztuka.
Chłopom powiemy,
Że ojczyzna wszędzie,
I my pójdziemy
Gdzie nam dobrze będzie.

III.

Czy nad Wołgą, czy nad Newą,
Czy w pięknym Warzinie,
Byle mieć, nie z marzeń plewą
Lecz ze złotem skrzynie.
W dawnych granicach
Polski nie uznamy,
W naszych prawicach
Los ludu trzymamy.

IV.

Nie jest celem naszych trudów
Jakaś tam Ojczyzna,
Żyć dla Polski, nie dla ludów:
To parafiańszczyzna.
Choć nas zdrajcami
Nazwą ludzkie sądy,
My zasadami
Wyżsi nad przesądy.

V.

Dzięki Szujskiego naukom
Polska nam obrzydła.
Przekażemy naszym wnukom
Warchołów straszydła.
Teka Stańczyka
Oto biblja nasza
Jak Dońców pika
Od Polski odstrasza.

VI.

Uczą „Bobrzyńskiego **Dzieje**"
Jak pluć na Ojczyznę.
Wskazał nam duch, co z nich wieje
Polaków zgniliznę.
Tych **mistrzów** sławim,
Więc precz z patrjotyzmem,
My ludzkość zbawim
Naszym socjalizmem.

VII.

Jużeśmy jedność zerwali
Naszą z kolegami,
Niejeden mistrz się pochwali
Swemi owocami.
Marsz, marsz Bobrzyński!
Wiedź nas gdzie Car chiński,
Za twoim przewodem,
Zerwiemy z narodem.

Z RAJU.

List Adama Mickiewicza.

Do szanownych inicjatorów pomnika i ich następców.

Kochana młodzi!

Przed ćwierć wiekiem, Wy, zacni dawni uczniowie Jagiellońskiego uniwersytetu, pierwsi powzięliście myśl postawienia mi pomnika w Krakowie i odwołaliście się z tém do narodu, który skwapliwie pośpieszył ze składkami na wezwanie, dzieląc z Wami szlachetne uczucia wasze. Do Was więc, a nie do komitetu pomnikowego, odzywam się w boleści wielkiej, chociaż od tej pory niejeden z was zestarzał się a może przeniósł się do wieczności. Wiem ja, iż pomnik dawno byłby już wzniesiony, gdyby nie opozycja jednego z profesorów waszych dziś wysokie zajmującego stanowisko, który (jak sam powiedział) „możnaby przez taką demonstrację narazić się Moskalom" a później dowodził na odczycie w Warszawie, iż ja mojemi poezjami „więcej Polsce zrobiłem złego niż dobrego." Tymczasem do mnie aż tu dochodzą z piekła głosy: „Jakże wy chcecie odbudować Polskę, kiedy przez dwadzieścia kilka lat nie mogliście zbudować pomnika Mickiewiczowi?" Teraz zaś znowu komitet pomnikowy skompromitował mnie i naród nasz cały. Słyszę bowiem, iż chcą mnie wyrzucić za miasto i postawić pomnik na środku rostajnych ulic.

Przy tylu projektach, tylko pokolenie prawnuków waszych będzie mogło oglądać ten pomnik, chyba że wy stanowczością należną skłonicie naród do zabrania głosu, a tem samem do rzucenia uzurpatorom sprawiedliwego **veto**, które w następstwie może zadecydować, aby pieniądze na pomnik zebrane na inny pamiątkowy cel obrócone zostały — co ja powitałbym z przyjemnością, jako czyn dobry bo zakończający niegodne tyloletnie frymarki z zaufaniem narodu.

Pozdrowienie serdeczne zasyłam
Adam Mickiewicz.

„NASZE DŹWIĘKI."

Ziemio ty nasza — na twoim łonie
Serc polskich dzieje kolebkę miały
I pokarm złocił się na zagonie
Dla synów twoich, rycerzy chwały!
I wśród wolności chował się lud,
Kochał swą ziemię, pilnował cnót.

Dziś wśród nas, obcych żywiołów fale
Coraz to więcej groża zalewem.
Walka niechybna, więc walczmyż stale,
Znojone czoła okraśmy śpiewem
O naszej ziemi, a wtedy znój,
Nie zmoże duszy, ni ciała bój!

Do walki zbytnie szable, pancerze,
Dziś dłoni trzeba, do pracy zdolnej.
Na każdem polu wróg górę bierze
A więc do pracy, pracy mozolnej!
Przed siłą taką ulegnie wróg
Z hańbą, bojaźnią, u naszych nóg.

Cel nasz: ojczyzna! — Do tego celu
Zdążać powinny i przekonania.
Tam nie ma siły, gdzie działa wielu
A każdy wedle innego zdania.
Wspólny sąd zatem powinien mieć
Hrabia, żyd, szlachcic, mieszczanin kmieć!

Podzielmy pracę pomiędzy siebie
W bratniej jedności idąc i zgodzie,
Kochajmy wytwór na naszej glebie,
A nie hołdujmy zabójczej modzie!
Wtedy w narodzie wzmoże się byt,
Bogactwo, sławy przyśpieszy szczyt.

I język polski, pieśń naszej duszy,
W nim przechowane pamiątki, sława,
Kochajmy silnie. Niech pamięć kruszy,
Przegrodę wieków, a przeszłość krwawa
Nauczy myśleć, kochać i czuć,
Wolności przędzę wspólnością snuć!

Wśród takiej walki wzmocni się ciało,
A wytrwałością duch nasz dojrzeje.
I w przyszłość naród popatrzy śmiało,
Zrozumie przeszłość, przypomni dzieje
I zadrży serce i polski duch,
W każdym, co miły ojczyźnie druh!

Ziemio ty nasza, na twojem łonie
Serc polskich dzieje popłyną dalej,
Na twym ołtarzu miłość zapłonie
Od twoich synów, co bój wygrali!
I wśród wolności będzie żył lud,
Kochał swą ziemię, pilnował cnót!

J. L.

Z TEATRU.

„Sierotę z Lovood" daną na benefis naszej sympatycznej artystki panny Kałużyńskiej — tak czuć było stęchlizną starości, że dyrekcya kazała aż zakadzić na scenie, aby trochę odświeżyć atmosferę.

Do **„Walki o byt"** teatr Krakowski przygotował się z całą sumiennością. Walczył też dzielnie, zwyciężył i zdobył sobie zupełne uznanie publiczności. Jest zwyczaj, że gdy wojsko stoczy zwycięską bitwę — spływają honorowe oznaki na wodza, które są zarazem objawem zaszczytu, przeznaczonego dla całego korpusu walecznych. Za wystawę tej sztuki i wyborne jej odegranie należy się uznanie dyrekcyi a zarazem i w tej zwycięzkiej „Walce": półkownikowi majorom kapitanom i t. d. to jest: Hofmanowej, Żelazowskiemu, Lubiczowi, Sułkowskiej Żelazowskiej i t. d.

PUPIL.

(Świeża warszawska sylwetka.)

Czemu Marju Andrejewnu
Czci Jankulo gałabuszku,
Wot policja wysledziła
Szto on u niej „na garnuszku."

Iwan.

Przed wyrokiem ·ocesu wadowickiego.



Po wyroku.

Dziś

jako w rocznicę śmierci Kraszewskiego

odprawioną została żałobna Msza święta w kościele OO. Kapucynów. Dla czego nie na Skałce? Prawda, że dla duszy zmarłego wszystko to jedno, bo Pan Bóg jest wszędzie — ale dla dusz żyjących — było by tam ,pod pewnym względem właściwsze i pożyteczniejsze. Jeżeli nabożeństwa żałobne za królów i bohatyrów naszych odprawiają na Wawelu w bliskości Ich prochów — to słuszna rzecz aby żałobna Msza za tego wielkiej sławy i zasługi Męża; również się odbywała w bliskości Jego prochów!

Jutro

dla uczczenia pamięci tego nieśmiertelnego człowieka odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego **„Wieczorek wokalno-muzyczny“**. Urządzeniem tego wieczorku zajęła się poczciwa młódź akademicka, przeznaczając ofiarne datki za programy, na rzecz włościan dotkniętych głodową klęską. Myśl podwójnie szlachetna, zasługuje na ogólne uznanie. Dowód tego uznania złoży bezwątpienia Publiczność krakowska zapełniając szczelnie salę, obecnością swoją.

Po procesie wadowickim.

— „Werdykt sędziów przysięgłych i wyrok sądu zadowolniły opiniję publiczną, dziwią się tylko niektórzy, dla czego nie pociągnięto do odpowiedzialności osobę, która była najwinniejszą w tej sprawie, która więcej od Neumanów, Herców, Klausnerów, namawiała i pchała biedny lud do emigracyji.“

— „Pan myślisz o staroście Födrichu?

— „Nie! ja tu myślę o nędzy i ciemnocie galicyjskiej — ona tu głównie zawiniła i ją wysoki sąd powinien był skazać na wydalenie z naszego kraju na wieczne czasy“.

PIANISTA.

— Byłeś na koncercie? »Tak! lecz powiem mamie,
Co mówili wszyscy panowie i panie,
Że artysta grywa świetnie na reklamie,
O wiele wyborniej, niż na fortepianie»!

Z PARLAMENTU.

Gdy minister Schönborn zapewniał Koło polskie, że powiększenie posad sędziowskich w Galicji nastąpi nie odwołalnie dnia 1 Kwietnia — prezes Koła z przestrachem zawołał: „Excelencjo! tylko nie pierwszego Kwietnia — lepiej już drugiego jak pierwszego.“

— „Dla czego? spytał minister.

— „Bo u nas w tym dniu ludzie wzajemnie się zwodzą i nie mówią prawdy.“

W handlu Hawełki.

Ultras: A to panie derusy te żydy!

Liberał: Cóż tam znowu panu zrobili?

Ultras: Ja zawsze będę utrzymywał, że to są pijawki, naszą...

Liberał: Krew chrześcijańską wysysające. Wiem, wiem, co pan chcesz powiedzieć!

Ultras: Pan się śmiejesz a proces wadowicki co pokazał?

Liberał. Przecież wszyscy za kilku nie odpowiadają. Wyrzutki są w każdém społeczeństwie. A Iwanicki czy to był żyd? Hę?

Ultras. Co mi tam znaczy to pańskie: hę? Nie był żydem — ale miał w sobie coś żydowskiego.

— Tak? No proszę?

— Proś pan i nie proś to mi wszystko jedno. Samo nazwisko tego dowodzi. Iwanicki... Iwan—icki! Icki! Co pan chcesz więcej? Rodowód gotowy!

PEWNOŚĆ.

Naprzód młodzi, nie tracić otuchy,
Wierzyć w przyszłość to doda wam sił.
Niechaj na cierpienia będzie każden głuchy,
Choćby od boleści jak robak się wił.
Przed wami jasna droga życia;
W młodości nikt pewnie nie będzie z was gnił.
Bo Polak tak się rodzi, że prosto z powicia —
Gotów iść na wroga by z nim się bił.
Tylko z wiarą, razem w każdem przedsięwzięciu,
Nie upadać na duchu i nadzieję mieć: —
Że temu moskiewskiemu urwiem łeb bydlęciu,
Boć to jest nie trudno, trzeba tylko chcieć.
Choć car się wysila by knutem nas ubić.
I w Sybir zsyłając chce wyziębić nas.
A Bismarck wciąż obmyśla czem Polskę ma zgubić,
Nic to nie pomoże gdy się oprzem wraz.
Stańmy więc jak opoka, jak granitny słup,
Niechaj wtedy rąbią -- wyszczerbią swój miecz.
I dowiedzą się tylko, że Polska nie trup —
A biegu jej życia nie cofną nam wstecz!

L. M. Komaniewski.

Telegraficzne doniesienia.

Kraków. Komisyja teatralna myśli dalej nad sposobami odroczenia ostatniej decyzji co do wyboru planów na budowę teatru — choć Rada m. znużona ciągłemi odwłokami postanowiła raz przeciąć ten węzeł. Znany estetyk krakowski dr. Jota zachwycony odnową wnętrza kościoła p. Marji, pod kierunkiem p. Stryjeńskiego przeprowadzonej, pompatycznej od wnętrza cerkwi św. Jura we Lwowie — jako też trwałością nowego gmachu krakowskiej poczty również budowanej przez tegoż p. Stryjeńskiego — nosi się z myślą zaproszenia Rady m. aby w komplecie wysłuchała nabożeństwa zamówionego w tejże świątyni przez niego na intencję jej restauratora.

Członkowie komitetu pomnika Mickiewiczowskiego wezwani zostali do Mościsk celem udzielenia swojej światłej rady jakiemuś obywatelowi tego grodu: gdzie by najwłaściwiej było umieścić posąg Fujary 1-go — który chcą postawić jednemu z władców tego miasta.

Paryż. 20 miljonów osób zgłosiło się do prezydenta Carnota z prośbą, aby im wolno było odsiadywać karę więzienną za księcia Orleańskiego pod warunkiem, że będą miały również smaczne menu jak dostojny więzień!

Do pewnego krytyka.

Pisali Niemcy, pisali Francuzi
Nawet Moskale, że warta jest buzi
Gra koncercisty, któregoś ty schłostał.
Nie wchodzę, za co takie lanie dostał
Od ciebie, co nam nieraz i partaczy,
Przedstawiasz w „Czasie“ jako tęgich graczy...
Powiem ci tylko, że gdy gość przyjedzie
I to **swój,** żeby przynieść pomoc w biedzie,
Łajać go? to fe! i w pióro się ciśnie;
Za ten brak taktu, niech cię dunder świśnie!

Bilard katolicki.

Ponieważ pokazało się, że wszystkie bilardy w Krakowie zarażone są bezbożnością i bezwyznaniowością, przeto grono młodzieży katolickiej postanowiło sprawić sobie czysto katolicki bilard, na którymby bez obawy o swoje zbawienie mogli popełniać duble i tryple. W tym celu ma się odbyć loteryja fantowa, w której ze względu na szlachetność celu, weźmie udział liczne grono pań znanych z dobroczynności i uczynności.

NA RAUCIE.

— Prześliczny raut — prawda pani?

— Tylko bardzo mieszane towarzystwo.

— No, trudno moja pani, nie możesz Pani przecie wymagać od komitetu, żeby puszczał na salę samych neofitów.

DRUGI DOM ZDROWIA

otwarty został w Krakowie przy ulicy Św. Agnieszki. Założyciele jego powzięli myśl dobrą, albowiem takie schroniska chorych okazały się bardzo pożyteczne i wszędzie w zagranicznych miastach pomyślnie rozwijają one działalność swoją.

„Przegląd lekarski“ rozbierając szczegóły wchodzące w zakres działania tego Zakładu wypowiedział wszystko co tylko ze stanowiska swego powinien był powiedzieć — i uznał rację jego bytu. Pozostawiając kompetentnym ocenę właściwości tego Zakładu, pod względem lekarskim, musimy przyznać, że pod względem urządzenia dopełniającego niezbędne potrzeby takiego „Domu“, odpowiada on wszelkim wymogom swego przeznaczenia.

Chory znajdzie tam umieszczenie nie zostawiające nic do życzenia. Mieszkania widne, czyste, obszerne pięknie umeblowane — a co rzecz ważna, że nadzwyczaj tanie. Są to argumenty, które nie mogą

być obojętne właścicielom hoteli, zwłaszcza znajdujących się w bliskości tego Zakładu a w których kelnerzy i faktorzy uważając chorych przybyłych za ofiary zesłane im do obdzierania najobrzydliwszego, gdzie się tylko zdarzy sposobność — popełniają nadużycia tak bezczelne, że chorzy czy pierwej czy później będą ten „Dom zdrowia“ uważali za dobrodziejstwo.

Do * * *

Spojrzyj dokoła, jak każdy się bawi;
Ten tańczy, gada — ów głośno się śmieje,
Tylko się Twoje piękne oko łzawi,
Tylko od Ciebie smutek jakiś wieje...
Ale gdy spojrzę zbliska w Twoje oczy
I widzę ogień, co w źrenicy płonie,
Wiem jaki robak serce Twoje toczy
I czemu w ręku mém drżą Twoje dłonie.
Zerwiéj te pęta, co krępują duszę
I sercu głośno mówić nie pozwolą,
Przez wzgląd na własne i moje katusze...
Nad naszą wspólną miej litość niedolą!
Wyrzeknij wreszcie tylko jedno słowo,
Raz tylko jeden „kocham“ rzeknij tkliwie,
A ja do życia powrócę nanowo,
By z Tobą, luba, pędzić je szczęśliwie!

Heho.

AFORYZM.

Kto z rąk wypuszcza ziemię swych przodków,
Ten w rzędzie niecnych stoi wyrodków;
Kto zaś swą Matkę bezczelnie szarpie,
Tego niech srogie ścigają harpje.

Pyt. Czemuż Mainem zwą Anglicy tak ląd stały, jak i morze?

Odp. Bo bałwany tak na lądzie jak na morzu, unoszą się w każdej porze.

Józef Kropiwnicki.

Od redakcji.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał I. Przy tej sposobności upraszamy panów prenumeratorów o natychmiastowe reklamowanie nie odebranego numeru. Niedokładność ta, jest wynikiem: tylko czyjegoś nadużycia na pocztach prowincjonalnych — albowiem nasza administracja dokładnie wysyłkę uskutecznia. Jest to rzecz bardzo smutna, gdyż jak to złe trwać będzie dalej, to zmuszą nas do zażądania od c. k. Dyrekcyi poczt galicyjskich śledztwa — na mocy posiadanych reklamacyj.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech. nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód

Dalszy ciąg Przewodnika.

mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rōjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, welonikόw, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończόch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe. Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa staranie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 6 „DJABŁA“ 1890 r.

HYMN.

O światło!
Spłyń na chat naszych strzechy,
I na ziemię tę biedną,
Co cierpiała niejedno,
A nie znała pociechy.
Rozprósz noc tę tajemną,
Co nas w koło otacza —
Niechaj nikt nie rozpacza,
I nie wątpi gdy ciemno...
O światło!

O wiaro!
Ztąp do serca narodu,
Który wytrwać nie umie
W tylu ciosów, walk tłumie,
Wśród ciągłego zawodu!
Ty stój zawsze na celu..,
Toruj drogę zwycięstwa,
Ty użyczaj nam męstwa
Wszech potęgi aniele
O wiaro!

Nadziejo!
Pokrzep słabych umysły,
Jak źdźbło trawki więdnące
Rosa krzepi na łące —
O by i nam zabłysły
Twoje jasne promienie —
Byśmy w pancerz twój twardy
Pierś okuli — i hardy
Wzrok rozprószył zwątpienie —
Nadziejo!

Miłości!
Zapal serca płomieniem,
Połącz je w jedne spójnie,
Aby biły podwójnie
Zapałem, poświęceniem!
Aby razem wciąż dłonie
Razem myśli wciąż biły,
By się ludy złączyły
Przy promiennym twym tronie;
Miłości!

O prawdo!
Po smugach tęczy złotej
Spłyń o spłyń jak najprędzej
I pokaż dźbło nędzy,
Niedoli i ciemnoty!
Niech święte ramie twoje
W sercach ludów zagości,
I podziel świat na dwoje
Mieczem sprawiedliwości
O prawdo!

O Panie!
Ześlej ku nam anioła
Z twoich gwiazd promiennych,
Niech na koniec dni ciemnych
Rzuci blask swego czoła!
Niechaj i nam zaświeci
Jasna jutrznia zbawienia —
Przyśpiesz dzień odrodzenia
Dla cierpiących twych dzieci,
O Panie!

Zenon Młot.

Troszkę dziwne a ciekawe.

Przez pomyłkę listonosz doręczył nam list z Warszawy, któryśmy odpieczętowali nie patrząc na adres. Był on niestety adresowany do innej redakcji — ale nie wypadało nam po rozpieczętowaniu zwracać go na pocztę. Że zaś list niniejszy zawiera w sobie dość zabawne wiadomości, świadczące o naiwności autora dającej coś do myślenia więc go tu dosłownie umieszczamy:

Kochany Pan Rjedaktor!

Dień dobry Pan Kochany! Dowiedział ja sie w „Dniewniku“, że wy moj, znakomy druh z Pieterhradu tiepier tam w redakcju no to ja piszu k'wam Pan kochany! Wot my ruskieje artysty Korsza i prijechali w Warszawu. Naszich tu nie tak mnoho jak nam w Moskwie opowiadali. Jest' troche alie na nasz tieatr nie chodiat. Naczalstwo każe im kupowat biliety, a oni sukinsyny wolą pakupat wodku, bo goworjat, że my duraki, a nie artysty. Na każde predstawlenje napendzo sołdatów i nakażą im kryczat, tak oni duraki kryczą: „hura“ a nie „bravo“ szczo aż śmieszno. — Gazetam polskim Jankulo cienzor uże downo dał prikaz chwalit' nas — tak oni chwalą, kak my charaszo gramy samich tolko worow, pijanice, dranie i sukinsynow. A tоże my i w rocznicu wstąpienia na tron mieli grat' i wsiem wejście do tiatra darmo miało byt' — no alie palicja zakazała grat', bo czort znajet' czomu, alie nasze ruskije swołocze wsie widno opolaczyliś — bo nikt miał nie przyjść po tieatra! Skandał! Jej bohu wełykij skandał — aż madam Hurkowa z gniewu biła w mordu i policmeistra i Jankula a takoż gawarut' i Hurko wział w kark i łob gieneralski. Ja wam kochany Pan napiszu coś jeszczo patom tolko tiepier proszu was by wy mi skazali czy nasza trupa może pryjechat' w Krakow i Lemberg i grat' po kilkanastie predstawleń. Generał Hurko i gaspaża jewo skazali szto można bo oni w tom budiut'.

Proszu was o informacju

Wasz druh,
Chlestakow komik.

Młodym narwańcom.

Cóż nam pomogą sklecone pienia
O sławie ojców na falach wód...
Gdy niema czynu, niema stwierdzenia,
Gdy niema w sercu ojczystych cnót!

Więc zamiast tylko czczymi słowami
O wielkich prawach narodu pleść —
Lepiej gdy pracą i przykładami
Będziemy w serca młodzieńcze nieść
Owe pojęcie świętej miłości
Co stwarza drogę do wzniosłych cnót,
Co w błogiej ciszy, pracy, jedności
Wiedzie do naszej przyszłości wrót.

W. Złośnik.

Usprawiedliwienie nieobecności ucznia.

(autentyczne.)

Do ućciwego pana prefesura w . . .

Kuli tego nakazu, cobym chopoka posyłoł do skoły, odpowiado się tak: Ze jako jo, ućciwy panie prefesur. do nijakiej roboty chłopoka nie potrzebuje, a ze się jucha cięgiem wele chałupy obijo, to jo już temu nie krzyw nic, ale tyz prosę pokornie ućciwego pana, coby Jantkowi w porządku zerznął skure bo jo se śnim nijakiéj rady dać ni mogę, a i o to tyz prose, aby mnie pon na zodną korę nie zapisowoł, bo jo jako zywo, kory płaciuł nie bede.

Ostajcie zdrowi!

Jakup Baster
ociec i asesor gminny.

SKARGA TUŁACZA.

Czemuż mi smutno? ból serce ściska,
W piersi tak zimno a w oczach łzy;
Czemuż ja nie mam swego ogniska,
Gdzieżeś o Boże! ach gdzieżeś Ty?

Gdzie ma rodzina i stara matka,
Bracia i siostry gdzieżeście wy?
A w moim kraju gdzie mała chatka;
Gdzieżeś o Boże! ach gdzieżeś Ty?

Wszystko mi wzięli, wydarli siłą,
Prócz tego serca co w łonie drży.
Nawet się żegnać nie dali z miłą:
Gdzieżeś o Boże! ach gdzieżeś Ty?

Marzyć o Polsce wolnej od wroga,
O ziemi drogiej — to moje sny.
Dla mnie już tylko tułacza droga,
Gdzieżeś o Boże! ach gdzieżeś Ty?

L. M. Komaniewski

ZE LWOWA.

Staraniem stowarzyszenia kasy oszczędności dla kobiet, urządzonem było w kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju.

Zabiegi zacnych niewiast dla zapewnienia przedstawieniu i osiągnięcia jaknajwiększych korzyści na ten szlachetny i wzniosły cel, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż nietylko sala była przepełniona... „bezpłatnymi“ widzami, lecz i panowie biorący udział w amatorskiem przedstawieniu, w zupełności byli zadowoleni, wypiwszy do 20 butelek wina za pieniądze osiągnięte z widowiska.

Rezultat okazał się nadspodziewanie świetnym. Przedstawienie dało czystego do 13 złotych... deficytu, na pokrycie którego zacne niewiasty urządziły między sobą składkę; panowie zaś, którzy głównie przyczynili się do takiego wyniku, ponieważ oni to, większą połową biletów obdarowali swych krewnych i znajomych i oni wreszcie, samo-

wolnie czerpali z kasy pieniądze na zaspokojenie swych chuci opilstwa, usunęli się nawet od składki, tłomacząc tem, iż samym swym udziałem dostatecznie przyczynili się do złagodzenia nędzy trapiącej nieszczęśliwych chłopków.

O cześć wam Panowie cześć!
Za waszą pracę i trud.
Lecz miasto pomoc nieść,
Wy rozszerzacie nędzy wrzód!

Pewne grono młodzieży domorosłej, zamarzyło o wydawnictwie pisma satyryczno krytycznego. Pieniądze na ten cel są, drukarnia i potrzebne utensylia również, brak im tylko niespełna rozumu i odpowiednich sił dla podjęcia na swe barki sprawy, do prowadzenia której, mają jeszcze za zielono w.... dziubku.

Ko-Mar.

Z piosnek wielkopolskich.

Smutno boleśnie nad brzegami Warty,
W naszej kronice łzą oblane karty,
Nikną filary na wyłomie boju,
Co za Ojczyznę walczyli do znoju.

Różni na posłów kandydaci nowi,
Nawet w ich liczbie kupcy koreczkowi,
Co się na łokciu i koreczkach znają,
Więc czemuż w liście poselskiej stawają?!

Co za **traktaty** cierpieli, walczyli
Do snu wiecznego już się położyli.
Nowe zastępy to jeszcze rekruty,
Za słabi w siłach dla krzyżackiej buty.

„Unitis Viribus“ sejm w sejmie tworzą,
Lecz zbyt ściśnieni Bismarka obrożą,
Choć **solidarnie** bawią się w swem **Kole**,
Za słabi jednak na pruskie swawole.

Lecz duchem mocni, ufni w pomoc Nieba,
Niech zażądają tego, co nam trzeba,
Praw świętych narodu niech w sejmach [bronią.
Niechaj z traktatu nic nie uronią!

„Siła przed prawem“ to hasło tyranów,
Trudno uczynić owieczki z baranów,
Lecz **bronić się w imię traktatów prawa,**
Oto najświętsza naszych posłów sprawa,

Chociaż im idzie to życie po grudzie,
Choć w obu sejmach walczą w znoju, w trudzie
Niechże protestują usque ad finem
Nie zginie Polska, my z nią nie zginiem!

Bartek z nad Warty.

MAŁA POPRAWKA.

Od znanego specjalisty w układaniu szarad i rebusów otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Djable!

Pochwalając w zupełności genialny pomysł hrabiego Kape w ułożeniu szarady z tytułu powieści Sienkiewicza„ Bez dogmatu“ — muszę jednak zrobić małą poprawkę—że zamiast tej aktualności: jedną szaradę układać w sposób „bez-dog-mat-u,“ przyczem przedstawienie natrafiło na wielkie trudności; lepiej było ułożyć ją tak: „bez dog-ma-tu,“ gdzie ostatnie dwie sylaby można było w ten sposób przedstawić, że je dna z obecnych osób popukałaby po czole drugą jaką osobę np. hrabiego Kape i powiedziała, że on ma tu coś w głowie np. olej lub coś innego. Przedstawienie w ten sposób szarady byłoby mniej naciągnięte a więcej naturalne i aktualne. —

TENSAM.

Zanurzył stopy w strumienia błękicie
Mędrzec Sokrates — a duszę w niebiosach,
Fala mu nogi całując jak dziecię
Igra w lilji osrebrzonych włosach,
. . . .
. . . .
Horda zawyła w piorunów odgłosach!
Zdębiła grzywę: chwyciła „Armadę“!
I śmiercią trzasła! w lica wodzów blade...
. . . .
Jak strumień — ludek spokojny i cichy...
W duszy mu świta z różyczek pąkowie —
Gdy raz pod tronem popękały sprychy...
Zbawił Łokietka — tuląc go w Ojcowie.
Lecz tam... w zlewisku wielkich dzieł i pychy,
Gardząc, co dziewczę z Dom-Remi mu powie:
Lśniącą djademem Marję Antoninę —
Na znak swej burzy... pchnął pod gilotynę.

Fr. Lasocki.

CYFRY MÓWIĄ.

(rzecz wyjęta ze sprawozdania kasy chorych, ostatni kwartał zeszłego roku).

Zasiłki pieniężne dla biednych chorych	77 fl.	10 kr.
Honoraria lekarskie	50 „	37 „
Koszta apteki	2 „	40 „
Koszta pogrzebu	14 „	— „
Apteka	39 „	56 „
Razem	138 fl.	43 kr.
Koszta administracyjne	214 „	63 „

Pytanie: Dla kogo właściwie założono kasę chorych, czy dla chorych, czy dla administratorów, skoro koszta administracyi przewyższyły to, co wydano dla chorych?

Przyprawa droższa od potrawy!

Humanizm diejatielej.

Donoszczyki pism moskiewskich
Cnej **Skublińskiej** bezeceństwa
Mówią — skutkiem są upadku
Dziś polskiego społeczeństwa.
Gdzież przyczyna? Teraz właśnie
Wyszły na wierzch i bezprawia,
„Żłóbka“ u nas mieć nie wolno,
Ale sobór Hurko stawia.
Pilniejszego nic już nie ma
I w przyszłości nie wypadnie,
Przy soborze bowiem więcej,
Niż przy „Żłóbku“ Hurko skradnie.

Q.